Rok IV. Katowice, Wtorek dnia 9-go Maja 1905 Nr. 105.

# Górnoślązak

**Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.**

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

**Przez lud — dla ludu!**

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

**Kalendarz katolicki:** 10-go maja: Antoniusza, Izyd.

**Wschód słońca:** godz. 4 minut 15

**Zachód słońca:** godz. 7 min 38

**Imionia słowiańskie:** 10-go maja: Cierpimir.

## Co będzie z ustawą górniczą?

Pytanie to przechodzi z ust do ust, mianowicie w kołach górników naszych i ich przyjaciół. Za kilka dni, bo już 10 maja zbiera się ponownie sejm pruski, i wtedy też wkrótce rozstrzygnąć się musi, jaki los spotka projektowaną ustawę, w której początkowo tyle pokładano nadziei, lecz niestety nadzieje te coraz bardziej zawodzą. Projekt rządowy już i tak bardzo minimalne tylko zapowiadał dla górnictwa korzyści, tymczasem, jak wiadomo, komisya sejmowa w pierwszem i drugiem czytaniu tę marną odrobinę tak niesłychanie jeszcze okroiła, iż nic się prawie z niej nie zostało, a nawet zapadły uchwały, których wprowadzenie w życie, jeszczeby więcej tylko zgnębiło górników.

Pisaliśmy o tem obszernie w dawniejszych artykułach i wspominaliśmy także, że podobno rząd sam niezadowolony jest z uchwał komisyi sejmowej, gdyż uchwały te zakrawają rzeczywiście na kpiny, i w liberalnych gazetach niemieckich nie brakło też słusznego oburzenia na postępowanie komisyi, w której przewagę mają stronnicy baronów węglowych. Gazety niemieckie donosiły też, jakoby rząd stanowczo nie myślał odstąpić od projektowanych reform, a w razie gdyby komisya sejmowa nadal temu się sprzeciwiała, wówczas rząd, nie czekając już uchwały plenarnej, gotów jest cały projekt wycofać z sejmu i przedłożyć go do uchwalenia parlamentowi.

Wiadomość ta pojawiła się w prasie już przeszło miesiąc temu, jeszcze przed drugiem czytaniem w komisyi, która tymczasem drugą swą, jeszcze bezwzględniejszą uchwałą okazała, że nie wiele sobie robi z pogróżek stronnictw liberalnych, choćby te pogróżki nawet inspirowane były przez koła urzędowe, bo widocznie sejmowi stronnicy i opiekunowie baronów węglowych nie dowierzają rządowi tyle energii i stanowczości. Ta ich pewność siebie zdaje się też być uzasadnioną, czas bowiem uchodzi, wkrótce ma się sejm ponownie zebrać, a tymczasem rząd — milczy. Czyżby więc rząd tak prędko i łatwo miał zapomnieć o uroczystych i kilkakrotnych przyrzeczeniach, składanych w parlamencie górnikom, którzy tylko ze względu na przyrzeczenia te zaniechali strajku w obwodzie przemysłowym nad rzeką Ruhrą? Czyżby rząd prusko-niemiecki miał rzeczywiście być tak słaby, iż obawia się podjąć walkę z możnymi baronami węglowymi i dotrzymać danego górnikom słowa? Jeżeli rząd z obawy przed narażeniem się potężnym baronom węglowym z tak lekkiem sercem zawiedzie oczekiwania robotników, które sam u nich wzbudził, to też później niech się nie dziwią panowie ministrowie, gdy robotnicy już nigdy ich słowom i zapewnieniom wierzyć nie będą, a do czego prowadzi taki brak zaufania, to pewnie sami najlepiej wiedzą. Pracodawcy opierają się skromnym reformom projektowanym przez rząd rzekomo z obawy przed wzmożeniem socyalizmu i wielkopolskiej agitacyi, tymczasem zapewnić ich możemy, że właśnie nieuchwaleniem najlepiej się przysłużą temu, czego się najbardziej obawiają, a przyczynia się do tego rząd sam swem chwiejnem i słabem postępowaniem, które tylko wówczas jest silnem i energicznem, jeżeli chodzi o kucie praw wyjątkowych na zgnębienie Polaków.

Gdyby nam chodziło tylko o agitacyę, o podburzanie ludu, co nam tak chętnie zarzucają hakatyści, to moglibyśmy być zadowoleni z obecnego stanowiska rządu w sprawie reform górniczych, gdyż nic bardziej nie ułatwiłoby nam agitacyi i siania niezadowolenia wśród mas robotniczych. Atoli nam nie o to chodzi, lecz o rzeczywiste dobro naszych górników, i dla tego też żądamy stanowczo, aby rząd dotrzymał słowa danego górnikom, a w jaki sposób to uczyni, to już jego rzeczą. Nie prosimy o żadną łaskę, lecz domagamy się praw słusznie należących się naszym górnikom, — praw obywatelskich i najprostszych praw ludzkości, które litość sama przepisuje, a które niestety tak często gwałcone są przy krwawej pracy naszych górników.

Pocieszającem jest, że stronnictwa przychylne reformie stosunków górniczych nie myślą tak łatwo odstąpić od projektu, jak to zdaje się być zamiarem rządu. W tych dniach donosiliśmy z zadowoleniem, że na kongresie nadreńskiej partyi centrowej w Dysseldorfie oświadczył poseł Bachem, że w razie dalszego oporu sejmu centrum gotowe jest domagać się uregulowania tej sprawy na drodze ustawodawstwa rzeszy, t. j. w parlamencie. Wiadomość ta obiegła prasę konserwatywną narodowo liberalną, i jak widać, wywyłała w kołach tych pewne zaniepokojenie, a nawet skłonność do ustępstw. Wynika to naprzykład z »Kattowitzer Zeitung« gorliwej przyjaciółki hakatystów i pracodawców, która wyraża wprawdzie powątpiewanie, czy rząd pruski zgodzi się na przeprowadzenie reform w parlamencie (z obawy, aby reformy nie były zbyt korzystne dla górników — Red.) z drugiej strony atoli przyznaje, że takie załatwienie sprawy byłoby prawnie dozwolonem. Ponieważ to atoli byłoby baronom węglowym bardzo nie na rękę, więc »Katowicerka« skłonną jest do ustępstw i pisze, że »chwilowo nie należy jeszcze tracić nadziei, iż pruscy konserwatyści i liberały okażą się skłonnymi do ustępstw w sprawie wydziałów robotniczych, które tworzą główny punkt sporny. Nie należy bynajmniej zaraz z góry przypuszczać, że wydziały robotnicze, oparte na tajnem głosowaniu, zostaną zaraz opanowane przez socyalistów i zagrażać będą publiczny spokój i porządek. Rząd pruski przecież zapewne nie lekceważy sobie wpływu socyalizmu, i to stanowisko rządu w tej sprawie podzielać mogą chyba wszyscy politycy, którzy uznają konieczność lepszej ochrony górników«.

Z tego charakterystycznego oświadczenia »Katowicerki« wynika jasno, jak wielki strach mają pracodawcy i ich zwolennicy przed parlamentem. Gdy widzą, że widmo to zaczyna przybierać nieco wyraźniejsze kształty, zaraz gotowi są do pewnych ustępstw i nie boją się już nawet socyalizmu, którego w połączeniu z »wielkopolską agitacyą« używali dawniej jako głównego straszka przeciwko projektowanej ustawie. Ten nagły zwrot w obozie reakcyjnej większości sejmowej, ta gotowość do ustępst, ten strach przed parlamentem, powinny być wymowną wskazówką dla stronnictw przychylnych ustawie górniczej.

Jeżeli centrowcy wytrwają na stanowisku określonem przez posła Bachema na kongresie w Dysseldorfie, wówczas przy poparciu socyalistów, stronnictw wolnomyślnych i Koła Polskiego cała sprawa może wziąść jeszcze korzystny obrót. Centrowcy tworzą w parlamencie partyę decydującą, od ich stanowiska zatem wynik sprawy zależy; niech więc okażą czynem, że ich rzeczywiście obchodzi los ludu pracującego; sposobność ku temu nadarza im się najlepsza.

## O mowie ojczystej.

Sławny pisarz włoski Edmund Amicis napisał książkę, w której na początku pisze o mowie ojczystej. Chociaż ów p. Amicis jako Włoch ma na myśli swoją włoską mowę ojczystą, to warto jednak zapoznać się z jego wywodami, bo zastosować one się dają tak samo i do naszej mowy ojczystej polskiej.

»Kochasz mowę ojczystą, nieprawdaż? Kochamy ją wszyscy. Miłość języka naszego jest nierozerwalnie związaną z uczuciem podziwu i wdzięczności, jakie nas łączy z przodkami naszymi, dzięki skarbowi mądrości i piękności, który spłynął za ich sprawą na ród ludzki, a który jest sławą Włoch i chwałą imienia naszego w świecie. Kochamy mowę swoją, gdyż przodkowie nam ją stworzyli, opracowali, wzbogacili, a myśmy ją otrzymali po nich w dziedzictwie, jako święty spadek; kochamy ją, bo miliony istot z krwi naszej przez wieki wypowiadały tą mową myśli swoje, a losy jej były losami Włoch, jej życie dziejami naszemi, jej panowanie wielkością naszą. Kochamy ją, ponieważ wyrazy jej ryją się w głębi duszy naszej z każdem uczuciem, zlewają się z naszemi myślami najtajniejszemi i są nie tylko kształtem, dźwiękiem, barwą, ale samą istotą myśli naszej. Kochamy ją, bo jest naszą karmicielką umysłową, tchnieniem naszego rozumu i duszy naszej, obrazem najwyższym — niby natura sama — naszej rasy. Kochamy ją, bo jest echem naszej przeszłości, głosem naszej przyszłości, nie tylko słowem, lecz istotą duszy naszej ojczyzny.

I dla tego jeszcze ją kochamy, bo jest najpiękniejsza, najbogatsza, najpotężniejsza; taka rożnobarwna, że zdaje się, jak gdyby była więcej niż jednem narzeczem, zbiorem narzeczy wielu. Zdolna jest bowiem przybierać nieskończone postaci, naginać się do wszelkich stylów, wznosić szlachetnością do mowy Rzymian i Greków. — Jest niezrównana obfitością wyrazów i żywością barwy, zdumiewającą olbrzymią podatnością do prawości i płodnością, niby ziemia w wiecznej wiośnie; młoda jeszcze świeżością kwiatów i liści, pomimo wielu wieków istnienia; a harmonijna jest, jak żadna inna mowa na świecie.

Cudzoziemcy podziwiają ją i uwielbiają, lecz my kochamy ją dla tej piękności, która nam samym jedynie się objawia. Jej dziejowość odsłania nam nieskończoną moc wspomnień, wrażeń, głosów i akcentów, znanych i drogich, pozostałych po tych, którzy żyją i po tych, którzy umarli. Dla nas jest muzyka czucia, bólu, radości, miłości ojczyzny, pełna siły i tajemniczej słodyczy; muzyka, która nie tylko z ust naszych płynie, lecz drga też w głębi duszy, niby utajona cecha naszej natury. I jeszcze dla tego ją kochamy, bo jest głosem serca naszego i światłem naszego sumienia.

* * *

Lecz cóż warta jest miłość własnej mowy, jeśli jej nie badamy? czy może ją kochać prawdziwie ten, kto uczy jej się jak języka cudzoziemkiego?

Ileż to razy w życiu bieg sprawy doniosłej zależy od odpowiedniego wyrażenia myśli naszej lub uczucia! Ileż pojęć pozostaje nazawsze w mózgu, niby bryły bezkształtne, bezwartościowe, gdy brak nam możności wyrażenia ich i przelania w mózgi inne! — Powiadają, że człowiek wart tyle, ile umie; lecz wartość jego w znacznej części zależy i od tego, jak potrafi wypowiedzieć to, co umie. Język jest nietylko ozdobą umysłu — jest też orężem w walce życiowej, jest siłą i swobodą umysłu, jest kluczem do serc i sumienia bliźnich, jest narzędziem pracy i szczęścia.

* * *

Uczyć się języka powinniśmy też przez poczucie obowiązku obywatelskiego. Podobnie jak wszystko, i język z biegiem czasu ulega przemianom. Przybywają nowe wyrazy i nowe zwroty, podobnie jak na drzewie wyrastają nowe liście. Nic tu nie ginie, tylko znczenie wielu wyrazów się zmienia — bo takie jest prawo natury. Wszelako tych przemian, naturalnych i nieuniknionych w mowie, nie należy mięszać z zepsuciem języka, polegającem na wprowadzeniu obcych wyrazów niepotrzebnych, zwrotów zbytecznych i form niepięknych.

Otóż obowiązkiem każdego obywatela ukształconego jest ochraniać język ojczysty od takiego zepsucia. Obowiązek ten nie cięży bynajmniej wyłącznie na pisarzach, lecz współdziałać winni tu wszyscy; gdy wszyscy kaleczyć będą język, wówczas i pisarzy pociągnie ten wir szkodliwy. Wielki narodowy handel językowy powinien być uczciwy, nie należy w handlu tym puszczać w obieg monet fałszywych. Wstydem dla ukształconego Włocha jest w sposób brzydki wyrażać te myśli i uczucia, które znakomici pisarze 30 pokoleń wypowiadali po włosku w formie czystej i pięknej. Kto przyczynia się do zanieczyszczania języka, ten niechaj się nie chwali, że kocha ojczyznę.

Te same względy, co każą nam szanować i ochraniać niezmierzone skarby sztuki, pozostawione przez ojców naszych, każą też szanować i ochraniać spuściznę języka, którą nam przekazali jako świetną sprawę i którą my z kolei przekazać winniśmy dzieciom naszym nietkniętą i nieskalaną. Miłość ojczyzny zatem, poczucie godności narodowej, interes osobisty i ogólny powinny nas zniewolić do badania własnego języka, nie bacząc na to, w jaką warstwę społeczną los nas rzucił, bo nie bacząc na stanowisko, zajmowane w społeczeństwie, i na rodzaj pracy zawodowej; nie bacząc na to, w jakiej dzielnicy Włoch ujrzeliśmy światło dzienne lub żyć jesteśmy zmuszeni. Badać powinniśmy język, bo ojczyzna i język, myśl i mowa, mowa i życie, to jedno.

* * *

Tak to nawołuje ów włoski pisarz rodaków swych do pielęgnowania mowy ojczystej.

Oby słowa jego przez nas tu przytoczone nie przebrzmiały między nami bez skutku i oby nas naprowadziły do badania, oczyszczania i ochraniania naszej mowy — polskiej.

Tem samem bowiem prawem jak ów Włoch, możemy i my mowę naszą polską nazwać najpiękniejszą, najbogatszą i najpotężniejszą. To też i my mamy święty obowiązek mowę tę naszą ukochaną nie tylko zachować, ale także przekazać ją w nieskażonej czystości potomkom naszym.

## Bojkot.

Czytamy w »Lechu«:

Niejednokrotnie już udowodniliśmy, że twierdzenie gazet hakatystycznych, jakoby Polacy bojkotowali, a biedni Niemiaszkowie się bronili, jest skończonym nonsensem. Mimo to jednak nawet wśród Polaków są jeszcze tacy, którzy nie chcą uznać, że bojkot ze stony niemieckiej posunięty jest do ostatecznych granic, że cały system antypolski wysila się na to, aby ogłodzić polskiego kupca, rzemieślnika i robotnika. Jako przykład przytoczyliśmy znane rozporządzenie prezydenta komisyi kolonizacyjnej, które z odpowiedniemi uwagami administrator Polskiejwsi p. Gabriel rozesłał kolonistom. Bojkot Polaków był tam wypowiedziany w sposób taki, że każdy kolonista, chcąc nie chcąc, rozkazu słuchać musi, bo w przeciwnym razie zagrożono mu odmową pożyczki.

Tak postąpiła sobie instytucya, na którą płacą zarówno Polacy jak Niemcy. Dziś znowu mamy nowe dowody bojkotu. Oto dowiadujemy się, że w Jastrzębowie w powiecie mogilnickim tamtejszy urzędnik komisyi kolonizacyjnej otrzymał z Poznania nakaz, aby robót kowalskich nie dawał dalej wykonywać u miejscowego kowala p. Kiełpińskiego. Pan Kiełpiński dzierżawi gminną kuźnią i dotąd ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich kolonistów oraz urzędnika komisyi kolonizacyjnej wszelkie roboty kowalskie wykonywał, zwłaszcza, że na miejscu drugiego kowala nie ma. Obecnie urzędnik kolonizacyi otrzymał zakaz oddawania robót p. Kiełpińskiemu, co połączone jest z niemałemi trudnościami, gdyż roboty kowalskie trzeba będzie daleko odstawiać. Czy koloniści także taki zakaz otrzymali, nie wiemy, ale możliwe jest i to.

Tak samo odebrano roboty kowalskie p. Mądremu w Kozłowie.

Tak to postępuje komisya kolonizacyjna, która jest instytucyą państwową, i potem jeszcze dziwią się Niemcy, a także i niektórzy Polacy, że gazety polskie nawołują do kupowania li tylko u swoich. Jest to z naszej strony nie czasem jakaś zachcianka lub kiepska fantazya, ale święty obowiązek i obowiązek ten spełnimy zawsze, choćby to się hakatystom i pewnym Polakom, a zwłaszcza Polkom, nie podobało. Gdzie bowiem wrogie żywioły ryją pod fundamentami naszego gmachu społecznego, tam obojętne przypatrywanie się tej robocie jest wprost karygodnem, a tylko łajdak syn pomaga burzyć dom swej matki. Takiem pomaganiem w zdrożnej robocie jest w czasach dzisiejszych kupowanie u obcych, które w społeczeństwie naszym bardzo jeszcze jest rozpowszechnione.

## Polska.

### Zabór pruski.

#### Opieka duchowna w języku ojczystym.

Ks. kard. Kopp udzielił rusińskiemu ks. Hanikyjowi pozwolenia na sprawowanie opieki duszpasterskiej nad Rusinami, przebywającymi na robocie w dyecezyi wrocławskiej.

Tak donoszą »Nowiny Raciborskie«. Do wiadomości tej dodaje »Dzien. Berl.« taką uwagę: Przekonamy się niebawem, czy podobną względnością cieszyć się będą także Polacy w dyasporze brandenburskiej. Faktem jest, że wielu księży proboszczy opiera się w niej sprowadzaniu polskich księży dla duszpasterzowania między Polakami.

#### Walka o ziemię.

Z powiatu wyrzyskiego donoszą do »Gaz. Grudz.«, że w Rusowie sprzedała panna Piekut, Polka, swoją posiadłość Niemcowi. Posiadłość odziedziczyła panna P. niedawno temu po ojcu. Stryj panny, który ją namówił do sprzedania gospodarstwa Niemcowi, w stanie napiłym zastrzelił się w obecności swej bratowej i bratanki.

#### Zakaz policyjny.

W Czarnejwodzie w Prusach Zachodnich miało się odbyć w ubiegłą niedzielę zebranie towarzystwa furmanów, wyzyskiwanych przez niemieckich pracodawców. Na zebranie przybył także poseł p. Kulerski. Tymczasem komisarz policyjny Maurach z Gdańska, znany z wrogiego usposobienia przeciw Polakom, zebrania zakazał i to ze względu na rzekomo nieodpowiedni lokal pana Zaręby, który kazał zamknąć i nikogo nie wpuszczać. Zaznaczyć należy, że w tym samym lokalu odbyło się niedawno temu zebranie, na którem założono towarzystwo furmanów. Wtenczas uznał żandarm miejscowy salę za odpowiednią.

### Zabór austryacki.

#### Obchody rocznicy 3 Maja.

114 rocznicę konstytucyi 3 maja obchodzono w Lwowie bardzo uroczyście. Z brzaskiem dnia przechodziła ulicami miasta kapela narodowa, wygrywając pieśni patryotyczne. O godzinie 10 rano katedra łacińska zapełniła się tłumami publiczności. Z towarzystw przybyło Towarzystwo powstańców roku 1863 i Tow. Sokół, Tow. im. Kilińskiego i korporacye rzeźnicka i blacharska ze sztandarami, delegaci rady miasta, pensyonaty pp. Niedziałkowskiej, Strzałkowskiej i Czarnowskiej i liczna młodzież szkół średnich. Mszę św. celebrował ks. kan. dr. Slósarz. Podczas mszy św. odśpiewało Towarzystwo muzyczne przy akompaniamencie pana Słomkowskiego mszę Münchheimera, sola zaś wykonali pp. Zukowska i Zaręba. Podniosłe kazanie na temat konstytucyi 3 maja wygłosił ks. Dziędzielewicz. Po mszy św. z setek piersi popłynęła ku niebu potężna pieśn »Z dymem pożarów«. O godzinie 12 w południe z wieży ratuszowej, przybranej w chorągwie, odezwały się dźwięki pieśni patryotycznych.

### Zabór rosyjski.

#### Demonstracyjny pogrzeb.

Wiedeńska «Mittags-Zeitung« donosi z Kalisza: Wczoraj odbył się pogrzeb ofiar, zastrzelonych w kościele. Pogrzeb był wspaniałą demonstracyą narodową. Niezliczone tłumy ludności wszystkich stanów wzięły udział w pogrzebie, — sklepy i warsztaty pozamykano. — Straż ogniowa pełniła straż honorową. Trumny przyozdobiono kwiatami i wieńcami. Policyi nie boło widać.

#### Aresztowanie studentów.

Lwowskie «Słowo Polskie« donosi z Łomży, że w tych dniach, gdy wojsko, przeznaczone na daleki Wschód szło szosą z Łomży do najbliższej stacyi kolejowej, dowodzący jednym z oddziałów wojska oficer kazał aresztować przejeżdżających obok szeregów na rowerach dwóch uczniów gimnazyalnych z Łomży, Czarnieckiego i Supińskiego, oraz studenta wszechnicy warszawskiej, Mojżesza Majzela, pod zarzutem rozdawania żołnierzom odezw socyalistycznych w języku rosyjskim. Publiczność urządziła aresztowanym owacyę.

#### Spokój na Podolu.

Do »Słowa Polskiego« telegrafują z Husiatyna, że nagle strajk rolny w całej okolicy nadgraniczej na Podolu rosyjskiem bez żadnej widocznej przyczyny zupełnie ustał. Ludność wróciła do pracy i zapanował niezamącony zupełnie niczem spokój. Nikt nie jest w stanie wytłomaczyć sobie przyczyny tej nagłej zmiany.

## Wiadomości ze świata.

#### Parlament niemiecki,

jak pisze »Dt. Tagesztg«., zostanie odroczony albo zamknięty krótko po wakacyach wielkanocnych tj. 30 bm. we wtorek przed świętem Wniebowstąpienia. Sejm pruski najpóźniej przed Zielonemi Świątkami również zostanie zamknięty.

#### Znowu proces wojskowy.

Za sponiewieranie żołnierzy stawał przed sądem wojskowym w Toruniu sierżant Ziltz i podofices Brasse z 7 oddziału 21 pułku piechoty. Oskarżono ich o poniewierania w 103 odnośnie 66 przypadkach. Bili żołnierzy, kopali ich i znęcali się w okropny sposób nad podwładnymi. Proces toczył się 2 dni. Sąd uznał winę Zilza w 38 przypadkach, a Bassego w 10 przypadkach. Zilza skazano na 3 miesiące więzienia, Bassego zaś na 4 miesiące. Obu jednakże nie zdegradowano.

#### Zaburzenia w Moskwie.

»Ruskija Wiedomosti« podają, że dnia 2 maja o godzinie 10 wieczorem Twerskim w Moskwie, doszło do zaburzeń. Powodom awantur było wezwanie do rozejścia się tłumu, wystosowane przez rewirowego Aleksiejewa, przyczem policyant potrącił pewną osobę. Potrącony uderzył policyanta w twarz. Znieważony żołdak wyciągnął szablę, ale w tej chwili gromadzący się tłum rzucił się na niego. Policyant, rewirowy i pomocnik komisarza wpadli do restauracyi, i przeprowadzeni przez właściciela, uciekli tylnem wyjsciem na sąsiednią ulicę. Tłum rzucił się na restauracyę i zburzył ją doszczętnie; nadjeżdżających konnych żandarmów powowitano gradem kamieni i wystrzałami z rewolwerów.

#### Z parobka senatorem.

Córka prezydenta Stanów Zjednoczonych, panna Roosevelt, wychodzi za mąż za senatora Boveridge. Oblubieniec jej w 12 roku życia chodził za pługiem, w 14 roku pracował jako robotnik na kolei, potem został woźnicą. Później począł uczęszczać do szkoły, kształcił się sam, aż w końcu został adwokatem i senatorem.

**Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.**

---

Teod. Tom. Jeż.

## Siostrzane dusze.

Powieść.

2) (Ciąg dalszy.)

I miała się utrzymać na stanowisku kochauki. Umiała męża tak własną zająć osobą, że sobą i tylko sobą zapełniła całe jego życie.

Była to kochająca i... drwiąca. Unosiła go w niebo, lub, smagając po sercu, spychała na dno piekła. Stanisław żył przez nią i dla niej. Wszystkie jego szlachetne popędy, cały zapas poetycznego zapału zwróciły się ku niej. Przyjaciele i znajomi powiadali o nim, że się pod pantofel dostał, ale natychmiast dodawali:

— Cóż, kiedy mu z tem dobrze.

I, w samej rzeczy, było dobrze. Świat, społeczeństwo, obywatelskie obowiązki, nie istniały dla niego. Ile razy szlachetniejsza jakaś myśl strzeliła mu z ust zamiarem poniesienia bądź własnej osoby, bądź mienia, bądź tylko cząstki majątku na ołtarz powinności, zawsze myśl tę zabiło wołanie Julii:

— A ja?!...

I natychmiast rzucał wszystko i wracał do niej i błagał o przebaczenie, iż śmiał pomyśleć, że po za nią są jeszcze jakieś obowiązki i powinności.

Julji »ja« ożenione z wyrazem »kocham« było owym promotem, o możliwość utworzenia którego podejrzywali go ludzie. Stworzył go... dla siebie — i pogrążył się weń cały. Owionął się urokiem — dymem, jak olimpijski bóg. Dla świata zamknął oczy, rozum, serce, kieszeń — żył dla niej, a przez nią dla siebie.

Ona i ona i wciąż ona: oto był świat, który sobie krążył i krążył w przestrzeni, aż wierzyciele na ten świat zawołali:

— Stój!

Stanistaw stanął przed oknem i wzrok na klombie róż zatrzymał. Jakby zaklęciem czarodziejskiej różczki wywołane stanęły przed nim: świecący księżyc, pachnąca róża, śpiewający słowik i wyrazy »kocham ciebie«. Dziwna rzecz, w tem wszystkiem pierwszy raz w życiu, upatrzył złą stronę: w księżycu — pożyczane światło, w różach — narkotyzm, w słowiku — powtarzanie się, a w wyrazach »kocham ciebie« — malutką zmianę, która po tylu leciach teraz dopiero w uchu mu zabrzmiała. Na miejscu c było s, zamiast »kocham ciebie« — »kocham siebie«.

— Ta kobieta, rzekł w duchu — kochała i kocha siebie.

I to, co miał zawsze za szczęście, przedstawiło mu się w odmiennem świetle. Szczęście zbladło, a na jego miejsce wystąpiło jaskrawie — upokorzenie. Poemat rozwiał się w Powietrzu. Poznał, że żył złudzeniem...

Jakby rachunek sumienia na ostatecznym sądzie, przesunął się przed nim szereg złudzeń, w których rzeczywistością było tylko to, że był igraszką w ręku bardzo zręcznej kobiety — komedyantki, która po mistrzowsku przed laty odegrała rolę kochanki, a następnie z najlepszem powodzeniem grała rolę żony i matki. Poznał, czego się dawniej ani domyślał, że miłość Julji była wędką. W imię miłości wzięła go sobie na męża i jako męża eksploatowała. Oczy mu się, jak to powiadają — otworzyły. Ujrzał przed sobą kobietę — egoistkę, która go z zimną krwią pędziła do ruiny...

Odwrócił się od okna, popatrzył przez chwilę na pochyloną nad krosienkami i powtórzył:

— Jesteśmy zrujnowani.

— Co to znaczy? — zapytała pani, nie podnosząc oczów od robótki.

— To znaczy, że jutro będziemy bez dachu i bez kawałka chleba.

— Cóż to do mnie należy?

Jesteś moją żoną...

Przed piętnastu laty było to nowiną ciekawą dla mnie i dla ciebie. Ale dziś, po zaspokojeniu ciekowości nie warto już te wyrazy tak patetycznie wymawiać... Nie w czas się wybrałeś, Stasieczku...

Na ostatnim wyrazie oparła akcent. Było to do najwyższego stopnia złośliwością. Stasieczek liczył do pięćdziesięciu lal.

— Masz racyę — odparł pan Stanisław, hamując w sobie zbierający gniew — o! masz racyę. Mylisz się tylko w jednym względzie. Nie jako ciekowość ale jako przypomnienie zakomunikowałem ci wiadomość, że jesteś moją żoną.

— Jako przypomnienie?... To chyba sam potrzebowałeś przypomnieć sobie o tem... Owóż, kiedy już o to chodzi, to i ja z mojej strony przypomnę ci, że nie tylko moim mężem: jesteś oraz ojcem — twojej córki.

— Uprzedzasz moje myśli. Wyjęłaś mi z ust wyrazy — podchwycił Stanisław.

— Ale, do czego to wszystko zmierza — zapytała pani.

— Do tego, żeby ci powiedzieć, żeś o tem, iż jesteś moją żoną i zarazem mojej córki matką, nie pamiętała w ciągu piętnastu lat naszego życia.

Pani ramionami wzruszyła. Pan ciągnął dalej:

— Bez ciebie mogłem być czemś, przez ciebie zostałem niczem, gorzej niż niczem, bo bankrutem na rozumie, na sercu, na sumieniu, na majątku. Jutro stanę się celem ludzkiej pogardy — a ze mną i ty i — moja córka.

— Cóż jutro? — zapytała pani, patrząc mężowi w oczy.

— Cały nasz ruchomy i nieruchomy majątek pójdzie na zaspokojenie wierzycieli, to znaczy, że nawet ślubne nasze obrączki z publicznego targu zostaną sprzedane.

Wyraz zatrwożenia strzelił z oczów pani Ciołeckiej. Pan Stanisław zaśmiał się głośno, a w jego śmiechu było coś nienaturalnego i dzikiego. Ten śmiech jeszcze bardziej panią Julję trwożył.

— Stanisławie! co ci? — zawołała.

— Nic, Juleczko — odparł mąż z udanem przymileniem. Śmieszy mnie tragi-komiczny koniec naszej karyery. Wielkie państwo pójdzie z torbami. Dla żebraków z profesyi będzie to niepospolity tryumf, a wielki świat, ani się spostrzeże, iż z jego sfery ubyła cała rodzina, mąż, żona i córka. Nie pozostawimy po sobie ani żalu, ani nawet wspomnienia. Biedna Lucyna.

Tu głęboko westchnął.

W oczach pani trwoga wzrastała i zmieniła się w przerażenie.

— Czyż nie ma rady?

— Nie ma — odrzekł pan Stanisław sucho.

Pani uderzyła w płacz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Wiadomości potoczne.

## Śląsk.

**Katowice.** Każdy odbiorca, który w naszej księgarni zakupi towaru przynajmniej za 1 markę, otrzyma zadarmo małą własną fotografię emailjowaną w kształcie spinki lub śpilki do krawaty. Zwracamy jednakowóż uwagę na to, że dla wyrobu tej emaljowanej fotografii jest potrzebna fotografia własnej osoby lub biustu, jaką zazwyczaj każdy ma w domu, z której to dopiero odbija się tę emaljowaną fotografię. Jest więc potrzebnem, ażeby każdy, który chce uzyskać ten mały podarek, przyniósł zarazem ze sobą swoją własną fotografiię. Do tych zaś, którzy nie będą chcieli przynieść swej fotografii, przyjdzie osobny podróżujący, by ją zabrać.

— Baczność! Konserwy w puszkach są w pewnych warunkach szkodliwe dla zdrowia. W szkole gotowania w Darmsztadzie zaszło swego czasu masowe zatrucie. Dochodzenia urzędowe wykazały, że w konserwach puszkowych były trujące laseczniki. Jest to dowodem, że nawet w hermetycznie zamkniętych puszkach tworzyć się mogą rozmaite grzybki trujące, jeżeli do fabrykacyi konserw używają podejrzanych płynów. Ministrowie oświaty i rolnictwa wydali do prezydentów rejencyjnych rozporządzenie, aby zwrócili baczną uwagę na fabrykacyę konserw. Oczywiście nie wynika z tego, żeby wszystkie konserwy były dla zdrowia szkodliwe. Podejrzane są tylko te, które po otwarciu puszki wydają podejrzany zapach. Władze przestrzegają głównie przed spożywaniem konserw na zimno do sałat i t. p. Po należytem ugotowaniu wszelkie szkodliwe zarazki giną.

— Piękny miesiąc maj a z nim słońce i ciepło zapanowały zupełnie. Skutkiem tego widać też już liczne wózki z lodami snujące się po ulicach, a gromady dzieci mianowicie oblegają je prawie bezustannie. Wobec tego musimy nawoływać młodzież, a mianowicie rodziców do ostrożności. Nieraz bowiem zdarzyło się już, że dzieci z powodu spożycia lodów chorowały, zjadając je zbyt nagle i będąc zagrzane, a często okazywało się nawet, że lody same w sobie były szkodliwe. A więc ostrożność jest konieczną, a mianowicie rodzice powinni przestrzegać dziatki swoje.

**Dąb.** Zginął bez śladu tutejszy inwalid Józef Chrząszcz. Zeszłej niedzieli udał on się do Szombierków, aby odebrać z poczty swą rentę inwalidzką, tymczasem dotychczas nie wrócił. Niewiadomo, czy Ch. spotkało jakie nieszczęście, czy też może padł ofiarą zbrodni.

**Mysłowice.** Mistrz ciesielski Reichert, który jest radnym miejskim, posprzeczał się podczas festynu, urządzonego z okazyi urodzin cesarskich z radcą miejskim Senkterem i obdarzył go rozmaitemi wyzwiskami. Senkter oddał sprawę do sądu, a jako współskarżący przyłączył się imieniem magistratu burmistrz Heuser. Przed sądem Reichert tłomaczył się, że był w owym dniu pijany, mimo to sąd skazał go na 100 m. kary.

**Król. Huta.** W pobliżu szybu fiskalnego w lesie chorzowskim znaleziono robotnika Bregullę niebezpiecznie poranionego. Bregulla opowiadał, że w lesie napadło go dwoje wędrusów i sponiewierali go tak okropnie, że z ledwością dowlókł się w pobliże szybu; rany są tak ciężkie, że nie ma żadnej nadziei, aby odzyskał zdrowie.

— Szynk Riesenfelda był w tych dniach widownią niesłychanej burdy. Kilku pijanych gwałtowników porozbijało w szynku wszystko, co im do rąk wpadło, przytem poranili kilku ludzi i gospodarza. Szkody wynoszą około 300 m. Policya aresztowała czterech głównych hałaśników.

**Szarlej.** W tych dniach zjawił się tutaj cyrk Maine z zamiarem urządzenia kilku przedstawień, tymczasem zarząd gminny temu przeszkodził, motywując swój zakaz panującą zarazą drętwy karku. Przeciwko temu zakazowi założył protet właściciel cyrku, skarżąc o odszkodowanie, ponieważ zarząd gminy w tym samym czasie zezwalał podobno na inne zbiegowiska, np. publiczne tańce itp.

**Radzionków.** Na kopalni radzionkowskiej uległo nieszczęśliwemu wypadkowi znówu dwóch górników. Obrywające się węgle przygniotły i ciężko poraniły górnika Krawczyka z Niem. Piekar, a górnika Łukosika z Radzionkowa zabiły na miejscu. K. jest żonaty, podczas gdy Łukosik był samotny i liczył dopiero 20 lat.

**Zabrze.** Polskie tajne związki uwidziała sobie tutaj »Katowicerka«, wspominając, że odbyły się ponowne rewizye domowe u obywateli polskich. — Nam bliższe szczegóły nieznane, lecz zapewne będzie to znów tylko wymysł hakatystycznych pism, które wszędzie widzą — zdradę stanu. Nasza sprawa polska jest tak jasną i czystą, iż bynajmniej ukrywać się nie potrzebujemy.

**Gliwice.** Za przykładem różnych innych podobnych ludzi postąpił sobie także tutejszy asystent poczty Aleksander Zdechlik, który postanowił nazwiko swoje zmienić na kulturniejsze. Wystosował zatem prośbę, aby mu odtąd pozwolono nazywać się Zödlitz, a pozwolenie na to oczywiście otrzymał.

**Racibórz.** We wtorek wieczorem odbyło się zebranie raciborskich rzeźników, na którem zajmowano się sprawą drożyzny bydła. Aby nie podwyższać cen mięsiwa, jak to już po sąsiednich miastach się stało, a z drugiej strony, aby uniknąć strat w interesie, zastanawiano się nad tem, żeby znieść całkowicie drobną sprzedaż kiełbasy po 5 fen., a lepszych gatunków tejże i szynki po 10 fen. Chcąc uniknąć podwyższenia cen, musiałaby publiczność zakupywać ten towar w więszej ilości; pytanie tylko, czy na to, zwłaszcza u biedniejszych ludzi, kieszeń dozwoli.

**Ludgierzowice.** Patron tutejszego kościoła katolickiego, baron Rotschild w Wiedniu, ofiaruje na koniecznie potrzebne powiększenie kościoła tylko 20,000 mrk., w skutek czego o przeprowadzeniu tego planu na razie ani myśleć nie można. Miejscowy prob. ks. Bitta zamierza w tej sprawie pojechać do Wiednia, aby patrona osobiście poprosić o większe ustępstwo dla gminy.

**W Dobrosławicach,** pow. kozielski, wybuch w zeszły poniedziałek w nocy ogień w stodole gospodarza Lachety. Także dwie sąsiednie wielkie stodoły stały się pastwą płomieni. Pogorzelcy byli tylko nisko zabezpieczeni.

## Wielkopolska.

**Poznań.** W czwartek w dzień św. Floryana obchodził Najprzew. ks. Arcypasterz dr. Stablewski dzień swoich imienin. W przeddzień składały życzenia zgromadzenie zakonne i zarządy zakładów dobroczynnych, później kapituła metropolitalna i seminarya. W imieniu kapituły przemawiał ks. prałat Wanjura. Jak donosi »Dzien. Pozn.«, przybył także ks. kardynał Kopp z Wrocławia, aby osobiście złożyć ks. Arcypasterzowi Stablewskiemu życzenia. Wieczorem o godzinie 7 ks. kardynał Kopp wrócił do Wrocławia.

# Ostatnie wiadomości.

## Wojna.

*Plany rosyjskie.*

**Petersburg.** »Nowoje Wremia« donosi z Gunczulinu: Japończycy oświadczyli, że w pierwszym dniu świąt wielkanocnych przeciwko nam nie uczynią żadnych kroków wojennych, nawet strzelać nie będą. Główny dowódca jest zadowolony z ufortyfikowania naszego lewego skrzydła. Jeżeli rzeczy tak pójdą, że będziemy musieli obsadzić rzekę Sungari, wtedy Kiryn i Bodunę staną się ważnemi punktami. Obsadzając je, zagrozimy tyłom i flankom japońskich oddziałów zaczepnych, jeżeli ofenzywa posuwać się będzie wzdłuż linii kolejowej, a gdyby Japończycy chcieli na te punkty skierować atak, wtedy można im pospieszyć z pomocą ze strony sił głównych nad Sungari. Gdyby te przewidywania głównej kwatery rosyjskiej sprawdziły się, wtedy trzeba będzie wojnę jeszcze długo prowadzić, chyba że operacye na morzu zmieniłyby bieg rzeczy.

*Budowa nowych okrętów rosyjskich.*

**Petersburg.** Rosyjskie dzienniki przedstawiają obliczenie okrętów, które znajdują się teraz w budowie. Na koszt państwa budują obecnie 3 krążowniki pancerne typu »Bojana«, 3 łodzie działowe, 10 rzecznych kanonierek i 29 niszczycieli torpedowców; natomiast 18 niszczycieli torpedowców buduje się kosztem funduszów, uzyskanych ze składek publicznych.

*Represya japońska.*

**Londyn.** »Times« donosi z Tokio: W japońskich kołach rządowych panuje przekonanie, że Francya popiera Rosyę w wojnie. — Japońscy prawnicy radzą, aby, aż do otrzymania zadośćuczynienia ze strony Francyi, chwytać francuskie okręty kupieckie, płynące po wodach Azyi.

*Angielska przestroga.*

**Londyn.** »Times« zamieszcza artykuł pod adresem Francyi i domaga się od niej ścisłego zachowania neutralności w wojnie rosyjsko-japońskiej.

*Rozdiestwieński przeciw Holandyi.*

**Petersburg.** Admirał Rozdiestwieński doniósł admiralicyi telegraficznie, że okręty japońskie znajdują się na wodach terytoryalnych wyspy Borneo. Jeżeli fakt ten zostanie sprawdzony, Rosya wniesie protest do rządu holenderskiego.

## Anglia na dalekim wschodzie.

**Londyn.** Dzienniki donoszą, że ze względu na zawikłane stosunki wojenne i możliwość pewnego odziaływania ich na Anglię, admiralicya wysłała sześć torpedowców dla wzmocnienia angielskiej floty na wodach chińskich.

## Z Łodzi.

**Łódź.** Od kilku dni na ulicach miasta odbywają się formalne naganki na agentów policyi tajnej. Onegdaj zbito silnie Antoniego Kamińskiego, który śledził osoby oglądające uszkodzenia w kościele św. Krzyża, bez litości zbito Szczepaniaka, Feliksa Romanowskiego i od lat uchodzącego za studenta niejakiego Mrozowskiego. Wszystkich w stanie ciężkich pokaleczeń odwieziono do cyrkułów policyjnych.

Na znak żałoby po ofiarach warszawskich i łódzkich, robotnicy zmusili do przerwania przedstawień we wszystkich teatrach. Dzienniki miejscowe wychodzą bez przeszkód.

## Stronictwo narodowe.

**Moskwa.** Dzisiaj ma się utworzyć rosyjskie stronnictwo narodowe, którego usiłowaniem będzie skupienie wybitniejszych grup około osoby Szipowa. — W kołach arystokratycznych twierdzą na pewno, że Szipow zostanie ministrem spraw wewnętrznych.

## Zaburzenia w okręgu moskiewskim.

**Moskwa.** Osoby przybyłe z Orzechowa — Sujebo, w moskiewskim okręgu fabrycznym, opowiadają że doszło tam do starć piemiędzy wojskiem a robotnikami, przyczem 50 budynków spalono. Jeden robotnik miał zostać zabity. — Rannych ma być 20 robotników i siedmiu żołnierzy.

## Rozruchy po wsiach.

**Petersburg.** Według prywatnych depesz z Ługańska w tygodniu świątecznym przyszło do niepokojów w jednej wsi, przyczem zrabowano 20 dworów (prawdopodobnie domów).

# Rozmaitości.

**Pływające Monte Carlo.** Z Londynu donoszą: W Nowym Jorku zawiązał się syndykat, który bardzo sprytnie potrafił obejść przepisy prawa przeciw grom hazardowym. Oto zakupiono statek, który odbywa krótkie podróże morskie. W chwili, gdy statek jest w odległości trzech mil angielskich po za wybrzeżem amerykańskiem, podróżujący nie podlegają prawom amerykańskim. Wówczas rozpoczynają się na statku gry hazardowe, w których różnice bywają ogromne. Statek ów jest urządzony z niesłychanym przepychem. Telegraf bez drutu łączy go ze stałym lądem. Ceny jazdy są bardzo wysokie. Miejsce w kabinie na cztery osoby kosztuje 24 mk. dziennie, utrzymanie zaś 32 mk., nie wliczając opłaty za wino. Ponadto opłacają pasażerowie ogromnie wysokie kartowe, tak, że syndyhat robi znakomite interesy.

**Z dowcipów warszawskich.** W chwilach ciężkich i doniosłych, które Warszawa obecnie przeżywa, nie tracą Warszawiacy jak zwykle humoru. Raz np. ulicą przechodzi patrol wojskowy, z zachewaniem wszelkich ostrożności, nakazanych ciągłemi zamachami. Więc żołnierze poszczególni są w należytem od siebie oddaleniu. W tem jakiś łobuz warszawski rzuca na póstępujący patrol burakiem... zwykłym burakiem, bodaj czy nawet nie ściągniętym gdzie z jakiego stragana. W szeregach wojskowych fakt ten wywołuje panikę. Żołnierze rozbiegają się na wszystkie strony, a widząc, że zagadkowy przedmiot nie wybucha, otaczają go w przyzwoitej odległości kołem. Przywołany komisarz cyrkułowy boi się również zbliżyć — dopiero przywołany stróż namacał miotłą, że oto głupstwo — nie żadna bomba... sobie pospolity burak.

Inny dowcip po Warszawie na temat »ulg językowych«. Powiadają mianowicie dowcipnisie, że te »ulgi językowe« polegać będą na tem, że rosyjskie marki pocztowe wolno będzie nalepiać... »polskim językiem«.

---

**Sprawy związku wzajemnej pomocy chrześciańskich robotników górnośląskich.**

Dotychczasowy kasyer miejscowy w Birtułtowie p. Jerzy Adamczyk z powodu wyjechania za pracą złożył urząd kasyera.

Niżej podpisany zarząd wzywa wszystkich tamtejszych członków, aby drogą piśmiennego głosowania (przez listę zbiorową) dali znać do kancelaryi związkowej w Bytomiu, kogo sobie życzą na kasyera na miejsce p. Jerzego Adamczyka. Prosimy o pośpiech.

---

Wszystkim robotnikom i członkom naszego Związku Bytomskiego wzaj. pomocy z Załęża i okolicy donosimy, iż w miejsce byłego kasyera miejscowego p. Józefa Gedigi w Załężu zarząd zatwierdził w jego miejsce mistrza piekarskiego p. Wiktora Jesionka tamże. Oprócz tego został jeszcze zatwierdzony na drugiego kasyera w Załężu ślusarz p. Jerchel.

Mamy nadzieję, iż nowi panowie kasyerzy będą wypełniali urząd swój za przykładem p. Gedigi ku naszemu i członków zadowoleniu. Prosimy naszych członków i wszystkich robotników dobrej woli w Załężu i okolicy, aby Panom tym darowali swe zaufanie i do nich się za członków i ze składkami swemi zgłaszali.

*Zarząd Związku wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośl. w Bytomiu.*
W zast.: *Królik.*

---

# Wiadomości księgarskie.

**Dzieje Polski** przystępnie a obrazowo przedstawił Julian Baczyński w 2 tomach z ilustracyami. Poznań. Nakładem Karola Kozłowskiego 1904. Wielki oktaw, 939 stron.

Z całości tego pięknego dzieła tchnie czysta miłość do pokochania przeszłości mimo jej wad i przywar, gdyż tyle tam pięknych i wzniosłych cnót narodowych zajaśniało, że warto być dzieckiem narodu z tak świetną przeszłością. Autor tak ślicznie kończy swe obszerne dzieło: »Więc choć Ojczyzna zrujnowana, istnieje przecież jeszcze ziemia polska i żyje naród polski, pracowity, pilny, pełen energii i siły, naród, który nie myśląc teraz o powstaniach i rewolucyach, nosi w sercu gorącą miłość ukochanej ojczyzny, pracuje ciągle nad sobą, stara się o zachowanie i podniesienie bytu narodowego, żyje nadzieją i ufa tylko w Bogu, w którego rękach przyszłość.«

We wydaniu tego dzieła tak autor, jak i wydawca złożyli się napiękną całość. Pierwszego praca literacka jest sumienna, przystępna i wartościowa, a drugi nie żałował nakładu i trudu, aby dzieło wypadło i pod względem zewnętrznym imponująco. Postaranie się tak wielkiej mnogości poprawnych ilustracyi, które zarazem szerzą zmysł piękna, poczytać trzeba wydawcy za niemałą zasługę.

Społeczeństwo powinno też umieć ocenić to piękne wydawnictwo i poprzeć je jak najprędszem rozkupieniem. Każdy inteligentniejszy Polak, chcący zapoznać się nieco szerzej z dziejami przeszłości naszej, powinien nabyć to dzieło dla siebie, a jeżeli ma dorastającą familię, to tem więcej książka taka powinna być w jego posiadaniu, aby zapoznać się z historyą polską, a przytem wszystkiem będzie ona prawdziwą ozdobą w domu.

Cena: Egzemplarz broszurowany 6 mk., egzemplarz kartonowany 6,50 mk., egemplarz oprawny ozdobnie w płótno 7,50 mk. Opłata poczty do Niemiec i Austryi wynosi 50 fen., do Francyi 80 fen., do Ameryki 1 mk. 50 fen.

Adres do zamówienia wystarczy »Górnoślązak« Kattowitz.

---

# Nadesłane.

Szanownym czytelnikom Gliwic i okolicy donoszę, że się z Gliwic wyprowadziłem i agenturę »Górnoślązaka oddałem p. **Pawłowi Ciupkowi** przy ulicy Żerniekiej nr. 13. Dziękuję za zaufanie, którem mnie szanowni czytelnicy zaszczycali i proszę to zaufanie także na mojego zastępcę przelać.

Z uszanowanie
**Emanuel Podkowik**
obecnie w Katowicach.

**Srodek ochronny przeciw tężcowi karku**

jest desinfekcya nosa i jamy ustnej przez Inhalator Dr. Dahmer'a. Najskuteczniejsza desinfekcya nosa.

*»Nos i jama ustna są organa wstępne sprawcy tężca karku.« (Profesor Dr. Weichselbaum).*

Cena za aparat włącznie z płynem desinfekcyjnym 2,50 mk. Do nabycia z **fabryki inhalatorów Berlin SW. 48,** ul. Fryderyka 238 (Inhalatorfabrik Berlin SW. 48, Friedrichstr. 238).



# Książki dla wszystkich

poleca

**KSIĘGARNIA „GÓRNOŚLĄZAKA"**

w Katowicach, ul. Beaty nr. 16.

| | |
|---|---|
| **Historya literatury polskiej** część I 25 fen., część II | 50 fen. |
| **Polacy w Ameryce** | 38 fen. |
| **Początki walki słowiańsko-niemieckiej** | 50 fen. |
| **Marya Konopnicka**, szkic krytyczny | 50 fen. |
| **Hipolit Taine** i jego poglądy na filozofię, psychologię i historyę | 50 fen. |
| **Julian Klaczko**, sylwetka literacka | 25 fen. |
| **Kazimierz Brodziński** i jego dzieła | 25 fen. |
| **John Ruskin** i jego poglądy | 25 fen. |
| **Stanisław Moniuszko**, jego życie i dzieła | 25 fen. |
| **Mikołaj Wierzynek**, zarys historyczny | 25 fen. |
| **Józef Korzeniowski**, jego życie i pisma | 50 fen. |
| **O komedyach Aleksandra hr. Fredry** | 50 fen. |
| **Ryszard Wagner** i jego dramaty muzyczne | 50 fen. |
| **Fryderyk Chopin**, jego życie i dzieła | 25 fen. |
| **Aleksander Świętochłowski** jako beletrysta | 38 fen. |
| **Jędrzej Śniadecki**, jego życie i dzieła | 50 fen. |
| **Józefa Kremcza** poglądy na sztukę i historyę | 38 fen. |
| **Jan Kochanowski** i jego dzieła | 38 fen. |
| **Marcyza Żmiczkowska** i jej dzieła | 50 fen. |
| **Król Kazimerz Wielki**, zarys historyczny | 60 fen. |
| **O Samokształceniu** | 50 fen. |
| **Ruch i ćwiczenia cielesne** | 25 fen. |
| **Zasady estetyki** w zarysie popularnym | 50 fen. |
| **Oświetlenie współczesne** | 25 fen. |
| **Ekonomia polityczna** czem jest i czego uczy i t. d. i t. d. | 38 fen. |

Na koszta przesyłki należy dołączyć do 25 fen. 3 fenygi, do 50 fen. 5 fen. Zamówienia prosimy przesyłać pod adresem:

***„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.***



Budowniczy

**Kazimierz Liersch** w Bytomiu

ul. Klukowiecka 10. Telefon 1452

wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:

**szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia i t. d.**

Podejmuję się **zupełnego wykończenia budowli,** a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem wszelkich prac budowlan.

**Ceny bardzo umiarkowane.**


## Pociągi nadzwyczajne

**pomiędzy Katowicami i Murczkami (Emanuelsegen)**

**w miesiącach latowych 1905.**

W miesiącu maju i od 15-go sierpnia aż do końca września w niedzielę i każdą środę:

| | Pociąg nr. 927 |
|---|---|
| Katowice . . . | 2^45 po połud. |
| Kokociniec . . | 2^54 po połud. |
| Murczki (dworzec) . | 3^05 po połud. |
| Murczki (kopalnia) . | 3^15 po połud. |
| | **Pociąg nr. 932** |
| Murczki (kopalnia) . | 7^25 po połud. |
| Murczki (dworzec) . | 7^35 po połud. |
| Kokociniec . . | 7^45 po połud. |
| Katowice . . . | 7^55 po połud. |

Od 1-go czerwca aż do 14-go sierpnia w niedziele, w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, w drugie święto Zielon. Świątek, w Boże Ciało i w dzień śś. Piotra i Pawła pociągi nr. 929 i 934 oprócz tego w środę:

| | Pociąg nr. 927 | Pociąg nr. 929 | Pociąg nr. 931 |
|---|---|---|---|
| Katowice . . | 2^45 po poł. | 4^15 po poł. | 7^31 po poł. |
| Kokociniec . . | 2^54 po poł. | 4^24 po poł. | 7^40 po poł. |
| Murczki (dworzec) | 3^05 po poł. | 4^35 po poł. | 7^51 po poł. |
| Murczki (kopalnia) | 3^15 po poł. | 4^45 po poł. | 8^00 po poł. |

| | Pociąg nr. 930 | Pociąg nr. 934 |
|---|---|---|
| Murczki (kopalnia) . . . | 6^40 po poł. | 8^45 po poł. |
| Murczki (dworzec) . . . | 6^50 po poł. | 8^55 po poł. |
| Kokociniec . . . . . | 7^01 po poł. | 9^05 po poł. |
| **Katowice** . . . . . | 7^11 po poł. | 9^15 po poł. |

Pociągi prowadzą 2—4 klasę.

**Ogólne przepisy:**

Do nadzwyczajnych pociągów (także w środę) będą wydawane:

Karty niedzielne (Sonntagsrückfahrkarten) z Katowic do Kokocińca (Idaweiche) 2 klasą 35 fen., 3 klasą 25 fen.

Karty niedzielne z Katowic do Murczek (Emanuelsegen) do dworca i do kopalni 2 klasą 60 fen., 3 klasą 40 fen.

Bilety 4 klasy za zwykłą cenę z Katowic do Kokocińca i Murczek, z Kokocińca do Murczek i odwrotnie. Bilety do Murczek upoważniają do jazdy aż do kopalni. Bilety zwyczajne do jazdy z Murczek do Kokocińca i Katowic sprzedawają w oberży książęcej i przy przystanku odjazdowym kolei przy oknie.

Dzieci, które ukończyły czwaty rok aż do ukończonego 10-go roku płacą połowę zwykłej ceny.

Bilety niedzielne i w święta upoważniają na jazdę tam i z powrotem, tak samo i w środę do jazdy powrotnej, także i przy pociągu zwyczajnie kursującym. Pociągami nadzwyczajnymi mogą także i ci jechać, którzy posiadają biletzwyczajny albo zwrotny, ale tylko wtenczas, jeżeli w pociągu jest miejsce.

Osobne paczki podróżne do pociągów nadzwyczajnych wysyłane nie będą, natomiast koła z jednem siedzeniem nieopakowane można po zastósowaniu się do zwyczajnych przepisów ze sobą zabrać.

**Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.**


Farby, lakiery, pokosty, pędzle, bronze. Mydełka toaletowe i perfumy. Wielkanocne jajka z cukru. Czekoladę. Wina medycynalne i esencye do wódek. Cygara, papierosy, karty z widokami i powinszowania

poleca

**Drogerya pod Aniołem**

**B. Długiewicz, Bogucice.**



**By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.**

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.

**Zegarki czysto srebrne** męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

**Zegarki niklowe** po 5,40 i 8,00 marek.

**Zegarki z Matką Boską** czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

**Łańcuszki** po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

***Czysto złote ślubne obrączki***

8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

**Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik**

na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

**M. Danecki, Miejska Górka,**

**Görchen, Bz. Posen.**



**Do nowych budynków**

poleca

**wszelkie materyały budowlane**

jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

**Najtańsze ceny.**

**S. Wrzeszinski** dawniej **Adolf Igel**

ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.



# SPÓŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.

(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)

poleca swą

**kasę oszczędności (szparkasę)**

i płaci od złożonych w niej pieniędzy **3, 4, 4½ i 5 od sta,** zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż

**5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.**

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.

**Biuro nasze i kasa otwarte codziennie** (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**



Najnowszy wielki ilustr.

**Katalog**

Dzieł religijnych ☆

Książek do naboż.

Powiastek, gier itd.

wysyłam na żądanie

**darmo i franko.**

Adresować proszę

**Karol Miarka**

Mikołów (Nicolai O/S.)

**Kołowce. . . . Przynależności.**

**Warsztat reparacyny.**

**Th. Kostowski**

Nowawieś przy Wirku.



**Wszelkie prace introligatorskie oprawa książek do nabożeństwa, zeszytów, obrazów i t. d.**

wykonuje prędko, gustownie i po cenach umiarkowanych

**Księgarnia i introligatornia Józefa Gedigi i Sp.**

w Załężu.

**Kołowce** pierwszorzędne, wprost z fabryki dla prywatnych i handlarzy od mk. 65,— pocz.

**Przybory do kół** prima pokrycia około mk. 4,—, węże powietrzne od mk. 2,80 pocz.

**Reparacye** także przy obcych wyrobach, prędko i tanio.

Katalogi darmo i franko.

**Duisburger Fahrradfabrik „Schwalbe" Akt.-Ges.**

Duisburg-Wanheimerort.

Założona 1896 r.



**Kartofle do jedzenia, słomę prasowaną, długą słomę oraz saradelę i łubinę**

poleca po cenach umiarkowanych

**Dawid Beermann,**

Skwierzyna (Schwerin a. d. Warthe).



**Instrumenta**

muzyczne dla orkiestry, harmoniki, skrzypce, szela, basy i t. d.

jako też wszystkie do **instrumentów należące przedmioty** dostarcza i ma na składzie

**Paweł Grundmann**

z Warszawy

Katowice, ul. Grundmanna 17.

Przy tej sposobności zwracam uwagę na mój od 1-go kwietnia rb. założony **instytut muzyki,** w którym się przy małej zapłacie na wszelkich instrumentach **lekcyi udziela.**

Wielki skład strun. — Reparacye tanio.



**Ma Pan kaszel?**

To niech Pan spróbuje niezrównane **cukierki Flucol.** Skutek cudowny. Karton 40 fen. worek 25 fen. do nabycia u

**Bytom:** W. Staniszewski i A. Wischeropp.
**Bogucice:** B. Długiewicz.
**Gliwice:** R. Gleich.
**Józefowiec:** F. Szymański.
**Katowice:** E. Schulz.
**Król. Huta:** Józ. Guss.
**Mysłowice:** W. Richter.
**Racibórz:** Apteka pod łabędziem, C. Roederer, L. Gryglewicz.
**Rybnik:** V. Proske.
**Świętochłowice:** St. Kowalczyk.
**Zaborze:** R. Hammer.
**Zabrze:** L. Danziger, C. Jockel.
**Załęże:** W. Długiewicz.



Zaproszenia weselne

wykonuje gustownie

drukarnia „Górnoślązaka"

Katowice

ulica Beaty nr. 16.



Na zbliżający się czas bierzmowania polecamy

**Książeczkę o bierzmowaniu**

napisaną przez śp. ks. Lubeckiego **także i w niemieckim języku.** Cena egz. 10 fen., przy większej ilości taniej.

**Wydawnictwo K. Miarki**

w Mikołowie (Nicolai OS.)

**Kołowce** i wszystk. przynależności dostarcza tanio

**Hans Crome,** Einbeck 408.

Poszuk. zastępców. Katalogi darmo.



# Kamienica

dobrze procentująca się, niedaleko do roboty i w pobliżu targu w Starem Zabrzu z 11 pomieszkaniami, z ogrodem i stajnią przy małej wpłacie zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjm.

**Jan Wicisk, w Starem Zabrzu**

ul. Pawła (Paulstr.) nr. 7.



**Rzetelnie!** Dwie siostry, 20 i 22 lat, po 280 000 majątku, gospod. wychow., życzą małż. z szlach. panem. Majątek niepotrz., ale dobry charakter warun. Oferty pod **„Veritas",** Berlin N. 39.



Poszukujemy zaraz lub od lipca **starszego**

**pomocnika**

obeznanego doskonale z branżą towarów kolonialnych. Przy zgłoszeniach prosimy o podanie wymaganej pensyi i odpis świadectw. Oferty uprasza się przesłać pod **M. K. 507** do ekspedycyi »Górnoślązaka«.



Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.